Ner 3. 16 stycznia. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu:
w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z kliniki profesora Gilewskiego.

Dwa przypadki wodowstrętu.

Opisał

Dr. SERKOWSKI,
asystent téjże kliniki.

Początek bieżącego roku szkolnego odznaczał się na klinice naszéj przypadkami cierpień nerwowych o nieznanéj podstawie anatomicznéj, mianowicie uważaliśmy jeden przypadek tężca gośćcowego, dwa przypadki wodowstrętu, a jest obecnie na klinice przypadek pląsawicy.

Tężec, mimochodem mówiąc, po 5tygodniowym nader dolegliwym przebiegu śmiercią się zakończył, mimo stosowania tak gorliwie najnowszemi czasy zalecanych w téj chorobie środków: wyciągu kalabaru, kurara, bromku potasu*) i dawniéj zalecanych przetworów makowca.

*) Według następujących przepisów:
Rp. Extr. fabar. calabaris *gr. duo*
Spiritus vini rectificati *guttas 160*
M. D.S. Co godzinę po 10 kropel używać.
Rp. Curaris *granum*
Aquae destill. *guttas 90*
M. D. S. 8 kropel wstrzyknąć podskórnie rano, tyleż wieczór, i zwolna stopniować.
Rp. Kalii bromati *semidrachmam*
Aquae destill. *unc. quatuor*
M. D. S. Co półtoréj godziny łyżkę.

Opiszę tu bliżéj dwa przypadki wodowstrętu, aby dostarczyć kilku szczegółów statystycznych, opartych na klinicznych spostrzeżeniach, badaczom, którzyby dociekaniem téj ciężkiéj a tak ciemnéj choroby zająć się zechcieli.

W jednym tylko przypadku przebieg był niezwykły; drugi odznaczał się tém, że choroba na klinice wybuchła, tém samém rozwój jéj od pierwszéj chwili dokładnie mógł być spostrzegany.

W dniu 29 sierpnia 1868 pies podobno wściekły pokaleczył kilkoro ludzi w okolicy Tyńca, lecz ani lekarze, ani władze o tém nie wiedziały; dopiero na początku października zawezwany dr. Jurowicz do chorego dziecka półtrzecia roku liczącego w téjże okolicy, zauważył u niego przypady wodowstrętu, a po bliższém dochodzeniu dowiedział się, że dziecko to, jak i kilkoro ludzi innych, pies pokaleczył. Dziecko to umarło, a drugą pokaleczoną dziewczynkę 11letnią odesłał uwiadomiony o tém lekarz powiatowy do szpitalu św. Łazarza dla czuwania nad nią przez przepisanych dni 50. Tamże wydobyto jéj kawałeczek spróchniałéj kostki z śródręcza prawéj ręki z rany od pokąsania powstałéj, a ranę samę przyżegnię-

to, podazas gdy trzy inne ranki już się były zagoiły.

Do kliniki przeniesiono ją dnia 8 października, z początku uważano u niéj napady zimnicze co drugi dzień występujące, które znaczne obrzmienie śledziony wywołały, a po użyciu kilkodniowém chininy zupełnie ustąpiły. Przez miesiąc następny dziewczynka przy dobrém odżywianiu nabrała dobréj tuszy i czerstwego wejrzenia.

Tymczasem dnia 25 października t. r. przyprowadzono znowu do szpitalu św. Łazarza 50letniego przewoźnika z Tyńca, który w dniu 29 sierpnia również przez owego psa został pokąsany, a od czterech dni okazywał niepokój i odrazę od wody. I tego chorego przenieść kazałem do kliniki tegoż jeszcze wieczora. Wrażenie, jakie człowiek ten na pierwszy rzut oka czynił, było osobliwe, a pochodziło zapewne z ponurego wyrazu twarzy, z ustawicznego ruchu oczu latających z przedmiotu na przedmiot, i niepokoju wewnętrznego, skutkiem którego chory nie może sobie znaleść miejsca, lecz kładzie się i znów wstaje, przewraca się z boku na bok, zrzuca kołdrę, to znowu przykrywa się nią cały wraz z głową.

Rozmawia jednak przytomnie, pokazuje bliznę na palcu wielkim prawéj ręki, długości kilku linij, którą uważa za nic nie znaczącą i dawno zagojoną ranę przez psa zadaną. Małe zdarcie przyskórka obok owéj blizny podaje za świeże przypadkowo skaleczenie; opowiada, że od dni 14 jest nieswój i czuje niepokój, który jednak dopiero od czterech dni spotęgował się do niewytrzymania i oka mu zmrużyć nie daje; czuje też nieprzezwyciężony wstręt do wody, sam jéj widok wprawia go w największą duszność i trwogę. Ostatnie podanie sam stwierdziłem, bo gdym mu podawał szklankę wody, skrył się z krzykiem pod kołdrę. Później się uspokoił; tętno i ciepłota były wtedy miernie podwyższone. Kazałem oddalić od niego wszelkie przedmioty błyszczące, zaniechać wszelkich doświadczeń z wodą i czuwać nad nim. Niemałe było moje zdziwienie, gdy, po niejakim czasie powróciwszy, zastałem go na środku sali ze stołkiem w ręku, wydającego szalone krzyki i grożącego zagładą każdemu, ktoby się doń zbliżył. Napróżno staraliśmy się go łagodnemi słowy uspokoić; dopiero przy pomocy kilku stróżów i kaftana udało się nam nieszkodliwym go uczynić. W skutek wysilenia wpadł w otrętwienie około kwadransa trwające, a następnie w majaczenia, w czasie których jużto spokojne prawił kazania, już też myśl jego wzburzona w szalonym pędzie przeskakiwała z przedmiotu na przedmiot. Nazajutrz przy rannéj wizycie okazał umysł ciągle jeszcze nieprzytomny, za widziadłami — lubo spokojniejszéj treści — goniący, twarz zaczerwienioną, oko błyszczące, spojówki mocno nastrzykane; tętnice szyjne widoczne, silne i nadzwyczaj szybko tętniące; ręka tętnice te macająca doznawała uczucia niezwykłéj twardości i pełności — uczucia powrózka pod palcem drgającego. To samo zjawisko przedstawiały tętnice tarczykowe i niemal wszystkie inne. Wymiary serca były prawidłowe. Tony sercowe czyste. Tętno uderzało 140—160 razy na minutę, ciepłota podniosła się do 40° C. Oddech nieregularny. Mocz cewnikiem wypuszczony okazywał małą ilość białka. Na skórze widać było kilka plamek czerwonych z wynaczynienia krwi pochodzących. Ruchy wszystkie były chybkie, niespokojne, z pewną dzielnością dokonywane. Podaną szklankę wody teraz pił pożądliwie i z łoskotem, jaki sprawia woda w większéj ilości na raz połykana. Pokarmów nie przyjmował. Nadczułości na powiew powietrza, na widok przedmiotów błyszczących, przy dotykaniu skóry itd. nie okazywał najmniejszéj; kurczów ani tężcowych, ani drgawkowych nie było.

(C. d. n.)

O kołaczykach krynickich.

Skreślił

dr. Zieleniewski.

(Dokończenie.)

W odpowiedzi na pytanie, kiedy i jak kołaczyków krynickich używać należy, oświadczamy, że w ogóle, gdzie szczawa krynicka jest wskazana, tam i kołaczyki z niéj wyrobione należy stosować.

A zatém kołaczyki krynickie, jako lek wzmacniający, z przetworu żelaza zrobiony, z prawdziwą korzyścią użyte być mogą: w niedokrewności i błędnicy, w drażliwości nerwów, osobliwie wobec wad krwi poprzednio wymienionych; w powolnych

wyzdrowinach (rekonwalescencyi): po obłożnych chorobach, po gwałtownych gorączkach, po złośliwéj zimnicy, po krwotokach, po durzycy brzusznéj, po czerwonce itd.

Jako lek z alkaliów złożony, a zatém kwasochłonny, wysuszający i stężający, kołaczyki krynickie wybornie użyte być mogą: w długotrwałych nieżytach żołądka lub jelit, osobliwie w przewlekłéj biegunce, bardzo często z powyższemi niemocami połączonéj, tudzież w rozlicznych dolegliwościach trawienia, jakoto: w zgadze, w paleniu i w bólu dołka podsercowego, w częstém odbijaniu się, w nudnościach, lub w kurczu żołądka, z nadmiaru kwasów pochodzącym.

Jako środek higieniczny, kołaczyki krynickie nieoszacowanym są lekiem dla dzieci krzywicą *(rhachitis)* lub zołzami *(scrophulosis)* z cechą otrętwienia dotkniętych.

Jak często i ile kołaczyków dziennie używać, na to łatwa odpowiedź, skoro wiemy, iż 4 grany soli zbiorowéj krynickiéj w jednym kołaczyku się mieści. Dorosłym zazwyczaj 4—6 sztuk dziennie, dzieciom zaś 2—3 na dobę z dobrym skutkiem dotychczas zalecaliśmy.

Tyle o kołaczykach krynickich pod względem leczniczym.

Zachodzi jeszcze jedna okoliczność, o któréj przemilczeć nie można, że wyrobem wzmiankowanych kołaczyków pokonano z chwałą trudność otrzymywania soli krynickiéj w rodzimym jéj stanie; a zatém odniesiono pod pewnym względem tryumf nauki nad przyrodą. Bardzoto drobne na pozór zwycięztwo, jednak wobec najściślejszéj krytyki umiejętniczéj na zawsze takiém pozostanie, a chluba z tego należy się i światłym radom komisyi balneologicznéj i niezrażającemu się trudnościami wytwórcy kołaczyków panu Nitribittowi, który rzetelny złożył dowód swéj niezmordowanéj pracowitości, przysparzając nowe spożytkowanie szczawy krynickiéj i otrzymawszy zarazem palmę pierwszeństwa dla Krynicy przed innemi zagranicznemi zdrojowiskami, gdyby którekolwiek z nich z odpowiednich szczaw alkalicznożelezistych kołaczyki wyrabiać zamierzyło.

Ale może kto powie, że wobec tylu przetworów żelaza, jakich przyroda, sztuka i przemysł fabryczny niemal z każdym dniem w nowéj formie dostarcza[1]), po co jeszcze świeży przetwór żelaza pod postacią kołaczyków krynickich?

Na to odpowiemy: Nie ma leku nad żelazo[2]), ani nie ma nowéj jego postaci, któraby nie znalazła swéj odpowiedniéj potrzeby i swego wyłącznego zastosowania.

Wyciągi z pism lekarskich.

Legrand du Saulle: O rokowaniu i leczeniu w padaczce. Znakomite skutki, otrzymane bromkiem potasu, użytym we wielkich dawkach.

„Lek nie jest niczém, leczenie jest wszystkiém; a zwłaszcza sposób stosowania leku ma coś w sobie sakramentalnego.“ *Trousseau.*

(Ciąg dalszy.)

Dobre skutki bromku potasu w padaczce po raz pierwszy spostrzeżono w Anglii. Karol Lecock otrzymał w 15 przypadkach 14 razy pomyślne działanie. Radcliffe i Brown-Sequard, naśladując poprzednika swego, ogłosili następnie nader zajmujące spostrzeżenia swoje. Dr. Williams, w szpitalu northamptońskim, poddał 37 padaczkowych leczeniu bromowemu i w 30 przypadkach udało mu się napady téj choroby znakomicie rozgrodzić. Następnie Robert M'Donnel ogłosił bardzo zachęcające wypadki swojego w téj rzeczy doświadczenia, d dając. że „lekarze obawiają się podawać bromek potasu, lub téż stosują go w dawkach za słabych do sprawienia należytego skutku.“ („Dublin Quaterly Journal of med. science“ 1864.)

We Francyi Blache wyleczył w szpitalu dzieci chorych chłopczyka 10letniego, nagabywanego każdéj nocy napadem padaczk. Użył on soli bromowéj od 1 do 2 i 3 gramów. W tym samym niemal czasie Bazin i J. Besnier ogłosili troje spostrzeżeń uleczonéj padaczki. Zwróciło to uwagę powszechną, bromek wszedł w użycie potoczne;

[1]) Dosyć wspomnieć o lekach żelaznych ostatniemi czasy z francuzkich aptek pp. Grimault et Cie. w handlu znajdujących się, jak np.: o fosforanie żelaza dra Lerasa, o syrupie żelezistym z korą chinową, o tak zwanych *Dragées* pp. Gelis et Conte z mlekanu żelaza wyrabianych, o likierze żelezistym dra Rosenthala; o pastylkach żelezistych wiedeńskich, znanych w handlu pod nazwą *Wiener Eisenpastillen (pastilli ferro natri pyrophosphorici)*, wyrabianych w aptece Reifa w Wiedniu; a w ostatniém półroczu o wprowadzonym w użycie dra Fleischera płynnym cukroleku żelezistym, wyrabianym w słynnéj fabryce czokolady Jordana i Timeusa pod nazwą: *Zuckerkapseln, gefüllt mit löslichem Eisensaccharat.*

[2]) Według starego przysłowia: „*Qui nescit Martem, nescit artem.*“

lecz po większéj części lekarze stosowali go bojaźliwie, posługując się dawkami niedostatecznemi! więc téż i powodzenia mieć nie mogli. Przywiodę tu świadectwo pana Peulevé, lekarza pomocnika *(interne)* w szpitalu Salpetriery, który przywodzi, jako lekarz jego naczelny Moreau z Tours podawał swoim chorym bromek potasu w ciągu trzech miesięcy, zaczynając od 50 centygr., a kończąc na najwyższéj dawce, wynoszącéj gramów trzy. Tak małe dawki, stosowane przez czas tak niedostateczny, nie miały i nie mogły sprowadzić pożądanego skutku u chorych dorosłych. Voisin wykazał trafność powyższego zdania w zajmującém sprawozdaniu kliniczném, ogłoszoném r. 1866, w którém umieścił wielce przekonywające spostrzeżenia, zebrane w Bicêtre i w wolnéj praktyce w Paryżu. Znakomity ten lekarz, śmiało podając bromek potasu w wielkich dawkach (od 4 do 12 gramów dziennie), stwierdził, że środek ten żadnéj nie przynosi korzyści w padaczce zależnéj od zboczeń mózgowych, czyto wrodzonych, czy przypadkowo nabytych; przeciwnie zaś wielką przypisuje mu skuteczność w padaczce pochodzącéj od wielkiéj drażliwości, od wygórowanéj czułości, od udoli nerwowéj, od gwałtownych wzruszeń, od przerażenia, od podniecenia płciowego i od wpływów dziedzicznych. „Na 24 chorych“ powiada V., „leczonych bromkiem potasu, u 4 ustąpiły napady, 6 doznało polepszenia znacznego, 10 poprawiło się nieco, a 4 tylko nie odniosło żadnego pożytku z leczenia.“ Co się daléj stało z tymi chorymi, gdy Voisin opuścił Bicêtre, i jakie są wypadki leczenia bromkiem obecnie w tym oddziale, o tém donosi nam jego następca Falret. Otóż posiadam od niego następujący zapisek.

„Dnia 1 kwietnia 1867 objąłem trzeci oddział w Bicêtre i zastałem około 20 chorych, leczonych bromkiem pot. Na 15 padaczkowych, u których prowadzono daléj stosowanie tego leku, aż do dnia dzisiejszego, tj. do 12 października 1868 r. 10 doznało tak znacznego polepszenia, że u wielu z nich można je niemal nazwać zupełném uleczeniem, ile że napady stały się niezmiernie rzadkiemi. U tych 15 chorych dawka bromku potasu dzienna była od 7—11.5 gramów; ta ostatnia, największa dawka, stosowaną była u jednego tylko chorego. Polepszenie to utrzymuje się od 1 kwietnia r. 1867, a jeszcze przedtém istniało. Z tych 15 chorych 7 zostaje jeszcze w oddziale, a z nich 4 ciągle mają się dobrze, 3 zaś nie okazują pomyślnych skutków od dalszego stosowania tego leku. W obecnéj chwili jeszcze leczę 21 padaczkowych bromkiem potasu. W téj liczbie znajduje się 7 wyżéj wymienionych, leczonych przez pana Voisin, u których podaliśmy cztery polepszenia bardzo znakomite, a trzy niepowodzenia. Powtóre 8 chorych, zażywających bromek potasu od roku przeszło; z téj liczby 4 doznało polepszenia bardzo znacznego, u 4 zaś skutek pozostaje wątpliwym. Potrzecie 6 chorych zażywa bromek od niedawnego czasu (1 lub 2 miesiące), a więc jeszcze o jego skuteczności stanowić nie możemy. Poczyniłem“ mówi daléj Falret, „spostrzeżenia ogólne względem stosowania bromku pot. w padaczce: 1) Dobry skutek leku daje się dopiero uczuwać, gdy dojdziemy do dawki 4 gramów; 2) doprowadziliśmy ilość tego środka stopniowo do 11.5 gramów, nie wznieciwszy nigdy żadnego przykrego wypadku; 2) najpospolitszą dawką, poza którą nie zwykłem przechodzić, jest 7—9 gramów dziennie; 4) zwykłym zwiastunem pomyślnych skutków bromku pot. są pryszcze występujące na skórze, a mianowicie w twarzy; jakoż w ogóle chorzy, nie przedstawiające żadnéj wysypki na skórze, nie doznają téż dobrych skutków od bromku potasu.“

Wypada mi teraz przywieść spostrzeżenia moje własne. Otóż gdy mi przyszło przechodzić co do leczenia padaczki przez trzy alternatywy całkiem od siebie różne, muszę téż zupełny złożyć rachunek i wyłożyć wypadki bardzo rozmaite, do których doszedłem.

1) Okres przed bromkiem potasu. — Od r. 1856 do 1864 leczyłem w mieście 17 padaczkowych. Udało mi się powrócić zdrowie 20letniemu młodzieńcowi za pomocą nastoju kantaryd i uzyskałem 4 polepszenia znaczne za pomocą wilczéj wiśni, mleczanu zynku, kozłkanu (waleranu) chininy itd., 12 zaś naliczyłem wypadków niepomyślnych.

2) Okres płonny bromku potasu. — Od r. 1864 do 1867 leczyłem w mieście 9 padaczkowych to atropiną, to kamieniem piekielnym, to wodą zimną i pracą w ogrodzie; polepszyłem stan 3 chorych, 6 zaś nie odniosło korzyści, i tymto ostatnim, nie wiedząc co począć, zacząłem przepisywać bromek potasu. Przeczytałem był sprawozdanie kliniczne Brown-Sequarda i zdziwiły mnie szczęśliwe skutki, jakie otrzymał. Zacząłem podawać ten środek w dawce po 5 centygramów na dzień, dzieląc tę ilostkę na trzy części, a po długiém wahaniu się dochodziłem stopniowo do 1.1 gramu. Bromek potasu w tych 6 przypadkach żadnego nie sprawił skutku.

3) Powodzenie z bromkiem potasu (1867, 1868). Zebrawszy razem, wzorem Voisina, spostrzeżenia z Bicêtre ze spostrzeżeniami miejskiemi, będzie 41 takich chorych, którzy bromkiem przezemnie leczeni byli. Strącimy z téj liczby chorego na padaczkę z powodu otrucia ołowiowego i dwóch otrutych wyskokiem; bo chociaż wszyscy trzej zostali uleczeni, nie jestem wszakże pewnym, czyto było zasługą bromku; zdaje mi się, że i bez niego byliby powrócili do zdrowia. Pozostaje nam tedy 38. Z tych 1) jeden prawdopodobnie jest uleczony, albowiem od 11 miesięcy napadu nie było; 2) przedłużyły się znakomicie przerwy między napadami od 3 do 7 miesięcy — takich jest 5; 3) widoczne polepszenie, cechujące się przerwami od 25 po 72 dni, u 6. W końcu niepowodzeń 9, co czyni razem 21 przypadków. Pozostaje 17 przypadków, z których 10 w Bicêtre, a 7 w mie-

ście, leczonych przez czas rozmaity; o tych jeszcze w obecnéj chwili stanowić nie mogę, tyle tylko powiedzieć jestem w stanie, że niektóre z nich dobry biorą obrót. Dodam tu jeszcze i to, że, co do mojego doświadczenia, pomyślniejsze są wypadki w praktyce prywatnéj, niżeli w Bicêtre; tłumaczę sobie tę okoliczność tym sposobem, że chorzy, przybywający do szpitalu, przedstawiają po większéj części powikłania mózgowe. Gdy więc stan władz umysłowych u chorych w mieście prawie zawsze jest prawidłowym, to téż i skutki leczenia są szczęśliwsze.“

III.

Przytoczę w tém miejscu spostrzeżenie, przemawiające wymownie na korzyść bromku potasu. Często się zdarza osięgać za pomocą wytworów wilczéj wiśni, chininy, naparstnicy, kozłku, lub zynku, równie jak za pomocą nastoju pryszczawki, kamienia piekielnego i siarkanu amoniakalnego miedzi, zadziwiające i niespodziewane zwolnienia w napadach; lecz również często następują po nich groźne wznowienia choroby. Zdaje się, jakby nasilenie ponowionéj padaczki zostawało w prostym stosunku do długości zawieszenia broni. — Bromek potasu ma ten wyjątkowy przymiot, że oddala od siebie napady, nie wpływając bynajmniéj na większe nasilenie występujących po nim napadów. Napad po przerwie przedłużonéj w skutek zażywania bromku będzie albo taki sam, jakim był poprzedni, albo téż słabszy. Na dowód tego rozważmy spostrzeżenie kliniczne pp. Dufour i Baudouin, lekarzy biura dobroczynności w dziewiątym okręgu:

„P. B., liczący lat 38, którego matka umarła w skutek wybroczenia w mózgu i straciła 10 na 11 dzieci swoich. Z tych 10 jedno tylko doszło do lat 7 i umarło na drgawki. B. zamieszkiwał okolicę bagnistą i miał znacznie powiększoną śledzionę. Pięć lat temu, w skutek bardzo dolegliwych przykrości i niedostatku uległ po raz pierwszy nagléj utracie przytomności i drgawkom padaczkowym; po czém przez rok cały miał się nieźle. Po upływie tego czasu zaczął padać co 15 lub 20 dni; następnie napady zjawiały się raz po raz trzy lub czterykroć i to bardzo silne, z pokąszeniami głębokiemi języka, z pianą na ustach, ze szczękościskiem itd. Zgrzytanie zębami tak było gwałtowne, że je sobie niemal wszystkie połamał. Po ustąpieniu napadu był B. rozdrażnionym, kłótliwym, popędliwym, a następnie prawie całkiem niedołężnym na umyśle przez trzy lub cztery dni. Panowie Dufour i Baudouin zapisali mu 1866 roku 6 gramów bromku potasu dziennie, a po 29 dniach dopiero zjawił się napad padaczkowy w obecnéj chwili (23 października 1868). Przedostatni napad miał miejsce dnia 7 lutego 1868, ostatni zaś 16 września 1868. Chory zażywał pierwszego roku po 6 gramów dziennie, a obecnie zażywa tylko co trzeci dzień po 6 gramów w ciągu jednéj doby. Sen, dawniéj niespokojny, stał się teraz jak najłagodniejszym; drażliwość i zrzędność ustąpiły, a wejrzenie, dawniéj osłupiałe i bydlęce, dziś daleko jest rozumniejszém.“

Gdyby mi wolno było w tym przypadku wyrazić, co myślę, powiedziałbym lekarzom tego chorego: Uchwyciliście chorobę, dajcie choremu bromek potasu codzień, postąpcie z dawką do 7 lub 9 gramów, a napady prawdopodobnie nie wrócą, jak za 8 lub 10 miesięcy. *(C. d. n.)*

H. C. Wood: Dochodzenie prawdziwości twierdzenia o wywoływaniu chorób ogólnych za pomocą istot ustrojowych.

Autor zwraca się głównie przeciwko mniemanym odkryciom Salisburego (Obacz „Przegląd lek.“ rok 1868, nr. 16—18, str. 137, 146, 153) co do pasorzytniczéj przyrody zimnicy, gośćca, odry, kiły itd. — We wszystkich tych niemocach odkrył rzekomo S. szczególne ustroje w wydzielinach lub we krwi. Co do zimnicy, obwiniał pewien rodzaj wodorostu: palmellę, i przytoczył doświadczenia, wedle których udać się miało zakażenie zdrowych osób w okolicach wolnych od zimnicy, jeżeli do ich sypialni wniesiono bryły ziemi posiane palmellą. — W. i prof. Leidy przez całe miesiące sypiali w pokojach, w których chodowano różne gatunki palmell, i połykali tysiącami owych roślinek bez popadania w zimnicę, jakkolwiek W. jest nader skłonnym do tego cierpienia. Oprócz tego palmella, jako roślinka zawierająca zieleń *(chlorophyll)*, potrzebuje światła i w ustroju zwierzęcym rozwijać się nie może. Napotyka się ją wszędzie, także w okolicach wolnych od zimnicy, a nawet w okolicach północnych; buja również w wodzie o 60° C., jak w śniegu, podczas gdy zimnica po największéj części występuje w porze gorącéj. Udaje się także dobrze na roztworach chininowych.

Odrę przypisał Sal. zarodkowi grzybkowemu, wydarzającemu się na słomie. Szczepienia tym grzybkiem miały sprowadzać odrę. — W. udziela doświadczeń z rękopisu dra Williama Peppera, który 22 osoby, nienawidzone jeszcze nigdy przedtém odrą, grzybkiem tym szczepił, wszystkie ze skutkiem ujemnym.

We krwi chorych gośćcowych Sal. szczególne kryształy i zarodniki wodorostowe upatrzył, takowe opisał i odrysował. Przesłał kilka takich mikroskopijnych obrazów Woodowi; lecz pokazały się w nich tylko grubsze zanieczyszczenia, jak włókna wełniane, kurz itp. Jeden zawierał zwykłe kryształy krwi.— Wykrytą przez Sal. roślinkę *crypta syphilitica* W. skłonny jest poczytać za nitki włóknikowe i szczątki rozpadowe *(detritus)* z owrzodzenia kiłowego. Przynajmniéj rysunki Sal. mają być nader do tychże podobne, podczas gdy opis nowego grzybka zanadto jest chwiejny, aby z niego módz określić jego właściwą cechę.

Wkońcu W. zwraca uwagę, że właśnie owe cierpienia, których przyrodę pasorzytniczą dotąd z pewnością wykazano, odznaczają się przebiegiem miejscowym, nie okazując zjawisk podobnych do

chorób ogólnych *(zymotici)*. — („Amer. Journ. of med c. sciences“ 1868. 333—352. „Centralbl. f. d. med' Wiss.“ 1868. 53.) *O.*

Veit: Środki ograniczające szerzenie się niektórych chorób nagminnych — szczególnie płonicy i odry — u dzieci.

Dr. Otto Veit z kilkoletniéj statystyki chorób nagminnych dziecięcych, w Berlinie panujących, i z własnego doświadczenia przychodzi najprzód do wniosku, że czas wylęgania płonicy *(scarlatina)* zazwyczaj podawany, tj. 2—4 dni wynoszący, jest zbyt krótki, albowiem w przecięciu wynosi 12—14 dni, a zatém tyleż, co w odrze.

Rozprawę swą zakończa następującemi wnioskami:

1) Dyrektorowi każdego zakładu naukowego, gimnazyum, szkoły realnéj, szkoły prywatnéj itd. powinni rodzice na piśmie natychmiast donieść, skoro tylko dziecko zachoruje na odrę lub płonicę.

2) Dyrektor — odnośnie zaś lekarz powinien rodziców uwiadomić, że dzieci dotknięte rzeczonemi chorobami, równie jak ich rodzeństwo, nie powinny uczęszczać do szkoły przez dni 14 od dnia zachorowania. Doniesienie o zachorowaniu, tudzież wstrzymanie rodzeństwa od uczęszczania do szkoły powinno nastąpić nawet w najlżejszych przypadkach wysypki, ponieważ z doświadczenia wiadomo, że osoby, od takich zarażone, mogą uledz najcięższéj chorobie.

3) Dyrektor powinien wzbronić uczniom odwiedzania rodzin, w których wybuchła jedna z dwóch wspomnianych chorób.

4) Dyrektor powinien żądać, ażeby dzieciom, które chorowały na płonicę lub odrę, wstęp do szkoły był wzbroniony, dopóki nie złożą świadectwa lekarskiego, że już całkiem powróciły do zdrowia. W lżejszych przypadkach, gdzie nie zasięgano wcale pomocy lekarskiéj, trzeba będzie poprzestać na zaświadczeniu ze strony rodziców, lub opiekunów, że 14 dni upłynęło od zachorowania, i że rodzeństwo, które chorowało, już całkiem wyzdrowiało. — („Berl. klin. Wochenschr.“ 1868, nr. 44 i 45.“) *St. J.*

Rozmaitości.

Korespondencya „Przeglądu lek.“

Jaworów, 28 grudnia 1868.

Przeczytawszy odezwę Szan. Redakcyi w nrze 52 z dnia 26 grudnia rb., wzięła mnie — jakkolwiek nie należę do zbyt piśmienniczéj części lekarzy polskich — niezwyciężona chęć wypowiedzenia kilku słów, którym Szan. Redakcya umieszczenia w łamach „Przeglądu lekarskiego“ odmówić nie raczy. Nikt podobno, tak z kolegów, jakotéż w ogóle z ziomków, nie zaprzeczy, że Szan. R., biorąc się do dzieła. tj. do wydawnictwa „Przeglądu lekarskiego“, podjęła się pracy niewdzięcznéj, Syzyfowéj; nikt nie zaprzeczy, że przechodziła i przechodzi do obecnéj chwili ciężkie próby, tudzież, że długoletnia, męcząca i siły wyczerpująca ta praca dotąd nie wydała odpowiedniego wysileniom, dorodnego owocu — lecz roślinę drobną, nieodpowiednią wysileniom!! Każden bezstronny przyzna, że założenia w odezwie Szan. R. bez wyjątku, są prawdziwe; prawdą jest, że Galicya, jak nateraz, jest częścią polskiego kraju najmniéj krępowaną pod względem życia narodowego; niemniéj prawdą, że pod względem rozległości i zaludnienia na utrzymanie j e d n e g o czasopisma suto wystarczyćby powinna, zwłaszcza, że w Królestwie kongresowém, gdzie zachodzą daleko trudniejsze warunki, utrzymują się trzy naukowolekarskie czasopisma! Wszystko to jest prawdziwe i niezaprzeczone, tak, że patrząc na ten nasz odłamek Polski, mimo woli robi się ciężko na duszy, a oko łzą zachodzi! A przecież zdaje mi się, że oparte na tych założeniach wnioski — jakkolwiek prawdziwe — oblokły się w nieco ostrą, a może *(sit venia verbo)* nadto bezwzględną formę, tak, że nie jest tyle źle, jak Szan. R. orzeka; że ze wszystkiém tracić nadzieję nie wypada; tudzież, że dla pism lekarskich — nie powiem świetna, lecz — nierównie lepsza, aniżeli jest teraźniejsza, zakwitnie przyszłość! Należąc sam do sędziwych już członków społeczności lekarskiéj, niechaj mi wolno będzie imieniem rówieśników, jakotéż młodszego pokolenia, na przedmiot przez Szan. R. z końcem roku 1868 tak ponuro oświetlony rzucić kilka jaśniejszych promyków, z dodatkiem wszakże, iż kilkoletnia, żmudna, a niewdzięczna dotąd praca Szan. R. aż nadto usprawiedliwia wypowiedzianą w jéj odezwie gorycz! Zdaje mi się, że bądź co bądź Szan. R. przynajmniéj niektóre tak zw. „łagodzące wyrok okoliczności“ przyznać raczy! Zgadzam się najzupełniéj na wypowiedziane w odezwie zdanie, że surowa i przenikliwa krytyka nie może dotknąć Redakcyi, lecz że samego krytyka najdotkliwiéj rani; przyznaję, że wyroki, bez czytania nawet; że wygórowane wymagania obok własnéj gnuśności i nieudolności; że pomiatanie pracą naukową dlatego, że była swojską, — należą do smutnych objawów ducha chorobliwego! Tuszę atoli, że takie objawy pojedyncze się tylko zdarzają, i nie mogę nie przyznać, że tak w zetknięciu osobistém z kolegami, jakotéż w pismach lekarskich, z taką krytyką, z takiém bezmyślném zdaniem nader rzadko, lub wcale nie miałem sposobności spotykać się; a jeśli Szan. Red. na podobne natrafiała sądy, to należą one z pewnością do smutnych wprawdzie, ale rzadkich wyjątków! Tu pozwolę sobie zatrzymać się nieco przy zarzucie względem skąpego zasilania jedynego w kraju czasopisma lekarskiego, pracami umysłowemi ze strony spółtowarzyszów. Smutny to i wybitny znak czasu! Ośmielam się twierdzić, że Szan. R. i tu, znużona długim niepłodnym trudem, zbyt czarno rzeczy widzi i cokolwiek za surowo potępia! Nie myślę wcale przeczyć temu ciążącemu na nas istotnie grzechowi, owszem przychodzi nad tém smutném ubolewać zjawiskiem; niemniéj przeto i w tym kierunku dają mi się spostrzegać łagodzące okoliczności, których Szan. R. — bądź dla przyczyn wyżéj

wymienionych, bądź dlatego, że wyszła z łona wszechnicy Jagiellońskiéj — mniéj bystro dojrzeć mogła, niż my Nadpełtwianie! Jestto rzeczą niezaprzeczoną, że piśmiennictwo polskie w ogóle, szczególnie zawodowe, a najbardziéj może lekarskie, nader szczupłą cieszy się liczbą pracowników, tak szczupłą, jak żadna inna ze znanych narodowości (mówię tu o Galicyi). Przyczyny tego pozornego, a wedle słów Sz. R. niesłychanego ubóstwa moralnoumysłowego są wielorakie. Pomijając inne, sądzę, że główna przyczyna tkwi w wykonywanym do bardzo niedawna sposobie publicznego wychowania. Jeśli więc z jednéj strony nie można przeczyć, że w téj części Polski jesteśmy pod względem narodowości mniéj skrępowani teraz, niż gdzieindziéj; to z drugiéj strony trzeba przyznać, że swoboda pod tym względem jest dzieciątkiem w pieluchach; że więc, jakkolwiek nieskrępowane, o własnych siłach dopiero wtedy kroczyć potrafi, aż w ciągu lat sił nabierze. Okoliczność, że swoboda pod względem narodowości jest noworodkiem, jest powodem, że przeważająca część — nieledwie wszyscy spółtowarzysze, szczególnie się dziwsi — w Galicyi wychowali się poza granicami téj swobody; że więc języka własnego tylko tyle przyswoić sobie mogli, ile względne stosunki temu sprzyjały. *(Dok. n.)*

Przemówienie prezesa towarzystwa lek. krak. prof. dra Madurowicza

na posiedzeniu dorocznem tegoż towarzystwa w dniu 5 stycznia 1869.

Szanowni Koledzy! Znów upłynął rok istnienia naszego towarzystwa i, podobnie jak w zeszłym roku, zgromadziliśmy się dziś, w celu usłyszenia sprawozdania ze stanu ogólnego towarzystwa, jakoteż powzięcia poglądu na całoroczną czynność naszę.

Liczba członków młodego towarzystwa naszego — jak zaraz z ust sekretarza stałego szczegółowo się dowiemy — zwiększyła się znacznie w ciągu roku ubiegłego Pomnąc na to, że przystępowanie do naszego towarzystwa zawisło od objawionego pierw życzenia pojedynczych kolegów należenia do naszego grona, wnosić wolno, iż cele, jakieśmy sobie według ustawy naszéj wytknęli, uważane być muszą przez ogół spółtowarzyszów za pożyteczne i poparcia godne.

W tym względzie czynność nasza zeszłoroczna — jak to sekretarz doroczny bliżéj wyłuszczy — nie była bezowocną. Wykłady naukowe i nieraz żywe nad niemi rozprawy okazały chęć naszę utrzymania się na równi z dzisiejszém stanowiskiem nauki lekarskiéj i przykładania się do jéj postępu w kierunku praktycznym.

Długo nas zajmowało wypracowanie projektu urządzenia służby zdrowia w naszym kraju. Stanęliśmy tém samém w obronie stanu lekarskiego, którego stałą organizacyą i polepszenie bytu mieliśmy na oku. Jeżeli praca ta dotąd nie została jeszcze uwzględnioną, to pochodzi to głównie ztąd, że nie było sposobności w sejmie krajowym rozbierania dotyczącéj sprawy. Lecz praca ta nie zaginęła, a wolno wypowiedzieć nadzieję, że usiłowania nasze w téj mierze nie zostaną bez skutku, jeżeli raz rozprawy nad tym przedmiotem toczyć się będą w sejmie.

W celu zbliżenia do siebie osób, poświęcających się zawodowi lekarskiemu, wypracowany został projekt urządzenia corocznych zjazdów polskich lekarzy i badaczów przyrody. Według tego projektu już w tym roku mamy nadzieję urzeczywistnienia téj naszéj myśli; co znów wpłynie na rozwój towarzystwa naszego.

Nareszcie w dwóch przypadkach, dotyczących spraw osobistych kolegów, zdarzyła się sposobność wdania się członków miejscowych w celu utrzymania godności stanu lek.

Tak tedy towarzystwo w upłynionym roku czynném było we wszystkich kierunkach zadania swego, wskazanego ustawą. Jeżeli wszakże zapytamy, czyjąto głównie pracą osiągnięty został ten wynik naszych usiłowań, to bez wahania wypowiedzieć muszę, iż rezultat ten — cokolwiekbądź zasługujący zawsze na uznanie — zawdzięczamy zabiegom szczupléj tylko garstki członków, którzy w chwalebném poczuciu wziętych na siebie obowiązków, z gorliwością naśladowania godną, i nie zrażając się trudnościami, jakie młode a rozwijające się tego rodzaju towarzystwa często napotykają, szli śmiało i ochoczo drogą przez ustawę wytkniętą. Cóż zaś powiedzieć o większéj nierównie połowie naszych towarzyszów, którzy albo zupełnie byli bezczynni, albo też w bardzo małéj tylko części odpowiedzieli swoim zobowiązaniom? — Mógłbym wyliczyć nie kilku, ale kilkunastu, a pomiędzy nimi nawet tak zwanych założycieli towarzystwa, którzy bądźto nieuiszczeniem składki, bądź nieuczęszczaniem na posiedzenia nasze, niezabieraniem głosu w rozprawach, nie ogłaszając żadnych prac naukowych, lub dotyczących stanu lekarskiego. ani czynnego, ani nawet biernego nie brali udziału w czynnościach naszych. Smutneto zaiste zjawisko wśród coraz bardziéj rozpowszechniającéj się potrzeby łączenia się w towarzystwa!

Tymto członkom, w wykonywaniu swych obowiązków obojętnym i opieszałym, przypominam: że nie w tém zasługa, żeby brać na siebie pewne zobowiązania, lecz żeby je wykonywać sumiennie i wytrwać w ich wykonywaniu. Praca nasza nie powinna zatém ciążyć, jak dotąd, na kilku członkach; bo w takim razie, wcześniéj czy późniéj, przesilenie nastąpić musi. Jak z jednéj strony towarzystwo nasze tylko zbiorową pracą może dojść do jakiegoś znaczenia, tak znów z drugiéj strony obojętnością i opieszałością przyspieszamy w naszém gronie rozkład, który ostatecznie do rozwiązania towarzystwa nieochybnie poprowadzi.

Nie sądzę, by ktoś z grona naszego życzył sobie podobnego końca i nie uznawał potrzeby towarzystwa lekarskiego, jego pożyteczności i ważności dla stanu lekarskiego i dla kraju; tuszę przeto, że członkowie, którzy może dla nowości rzeczy odciągali się dotąd od udziału, lub w których przekonanie nie weszło jeszcze poczucie wzajemnéj łączności i potrzeby ścisłego zadośćuczynienia obowiązkom, nabiorą z czasem przeświadczenia, że tylko pracą i wytrwałością w pracy przyczynić się mogą do wzrostu i rozwoju naszego towarzystwa.

Łączmy się zatém usilniéj i żywiéj niż dotąd we wspólnéj, ku jednemu celowi zmierzającéj i wytrwałéj pracy, a zabezpieczymy towarzystwu przyszłość, stanowi lekarskiemu i krajowi zamierzone korzyści, a tém samém osiągniemy cel, jaki nam przyświecał przy zawiązaniu pierwszego w naszym kraju towarzystwa lekarskiego!

W dniu 12 stycznia rb. odbyły się w towarzystwie lek. krak. **doroczne wybory urzędników**, w skutek których obrano prezesem dra Rydla, wiceprezesem dra Blumenstoka, sekretarzem dorocznym dra Barzyckiego, bibliotekarzem dra Serkowskiego, a delegatami do zarządu towarzystwa drów Madurowicza i Warschauera.

Posiedzenie naukowe Tow. lek. galicyjskich

dnia 2 stycznia 1869 r. Obecnych 17.

Po odczytaniu wypadku wyborów z walnego dorocznego zgromadzenia i po zagajeniu przez ponownie wybranego prezydującego, dra Maciejowskiego, rozpoczęto dyskusyą nad pracą kol. Noskiewicza, w poprzedniém sprawozdaniu wspomnianą. Koledzy Kosiński, Wernicki, Czerkawski, Widman, Wołek i Chądzyński brali w niéj udział, a nie wyczerpawszy przedmiotu, dalszy ciąg rozprawy odłożono do następującego posiedzenia.

Kol. Wołek przedstawił chorą, okazującą przypadek samodzielnego wessania zaćmionéj soczewki.

Kol. Molendziński pokazał chorego po operacyi raka wargi dolnéj metodą Dieffenbacha, a drugiego, operowanego sposobem Jeszego, i nad obydwoma sposobami krytyczne czynił uwagi.

Nakoniec przedstawił tenże chorą, dotkniętą owrzodzeniami sutków, powstałemi po zgorzelinowém wypadnięciu dwóch narośli; a będąc niepewnym ścisłego rozpoznania w tym przypadku, zażądał od zgromadzonych wyjaśnienia. Pomimo wymiany zdań nie zgodzono się na rozpoznanie.

Dr. Rieger, sekretarz.

Z „Kurjera warsz.“ wyczytujemy pocieszającą wiadomość, że w stanie zdrowia prof. Girsztowta w Warszawie nastąpił zwrot pomyślny i że wszelkie niebezpieczeństwo już minęło.

Na otwarcie drugiéj apteki publicznéj w Rzeszowie rozpisano konkurs po dzień 31 stycznia rb. Podania wnieść należy do c. k. starostwa powiatowego w Rzeszowie.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we wtorek, dnia 19 stycznia rb., o godzinie 5 po południu posiedzenie zwyczajne, na którém

1) Kol. Biesiadecki będzie miał rzecz o wrzodach dwunastnicy, a następnie
2) Kol. Rydel przedstawi chorą, u któréj wykonał z pomyślnym skutkiem operacyą przeszycia mięśnia ku przodowi, i poczyni nad nią stosowne uwagi.

Nekrologia.

Robert Borzewski, wychowaniec tutejszéj szkoły, który, przed kilku laty ukończywszy nauki lekarskie, nie uwieńczył jednakże długoletniéj pracy stopniem, uprawniającym do czynnego rozpoczęcia zawodu, — stał się ofiarą smutnego obłędu, zadawszy sobie śmierć użyciem sinku potasu. Nieszczęsny pozostawił wdowę i dwoje drobnych sierot.

Wiadomości bibliograficzne.

Brenner, Dr. R. Untersuchungen und Beobachtungen über die Wirkungen electrischer Ströme auf das Gehörorgan in gesundem u. krankem Zustande. Versuch zur Begründung einer rationellen Electro-Otiatrik, mit einer lithographirten Tafel. Leipzig 1868.

Bruhns, Dr. Victor, 23 neue Beobachtungen von Polypen des Kehlkopfes, mit 59 Figuren auf 4 Farbendr.-Tafeln. Tübingen 1868.

Braune, Dr. W. Topographisch-anatomischer Atlas. Nach Durchschnitten an gefrornen Cadavern. Nach der Natur gez. u. lith. von C. Schmiedel. 3. Lieferung, mit 5 color. Steintafeln und eingedruckten Holzschnitten. Leipzig 1868.

Bastian, Dr. A. Beiträge zur vergleichenden Psychologie. Die Seele und ihre Erscheinungsweisen in der Ethnographie. Berlin 1868.

Fano. Traité élémentaire de chirurgie, avec figures dans le texte. Tome I, 1. partie: Pathologie générale chirurgicale. Maladies des divers tissus et divers organes. Fractures. Paris 1868.

Feltz, V. Etude clinique et expérimentale des embolies capillaires. 8 planches chromo-lithographiques avec 70 dessins. Paris 1868.

Wundt, Dr. W. Lehrbuch der Physiologie des Menschen. Zweite völlig umgearbeitete Aufl. Erste Hälfte. Erlangen 1868.

Der Achensee in Tirol mit dem Seebadorte Pertisau und dessen nächster und entfernterer Umgebung. Wien 1868.

Kaan, Heinrich. Der Curgast in Ischl. Zweite umgearbeitete Auflage. Wien 1868.

Sigmund v. Ilanor, Dr. C. Uebersicht der bekanntesten zu Bade- und Trink-Curanstalten benützten Mineralwässer Siebenbürgens, nach den neuesten geologischen Aufnahmen chemischen Analysen und ämtlichen Erhebungen. Wien 1868 Zweite durchgehends umgearbeitete Auflage.

Korespondencya redakcyi.

Wny D. Cz... w Ustrzykach dolnych. — Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową wynosi 6 zła. 60 c. Otrzymaliśmy tylko cztery, należy się więc jeszcze 2 zła. 60 c., o których nadesłanie przy sposobności upraszamy.

Sprostowanie. W nrze 1 „Przeglądu lek.“ z rb. na str. 8, w łamie 2, przez omyłkę pod napisem „rozpisana posada“ podano w *Tarnopolu* zamiast w *Kołomyji*.